

Wiek Nowy

nr. 649 Egzemplarz 4 hal. Rok III,

Lwów, czwartek 27. sierpnia 1903.

Prenumerata:

we Lwowie miesięcznie 1 koronę,
z dostawą do domu 1 kor. 40 hal.
po za Lwowem miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Numer po za Lwowem kosztuje 6 hal.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Lwów, ul. Kl. Tańskiej, (obok hotelu George'a) Telefon Nr. 698.

Ogłoszenia po 20 hal. za wiersz petitowy.

Redaktor: Bronisław Laskowicki.

W kotle bałkańskim.



Macedończycy po nocy w górach bałkańskich, ciągnący przeciwko Turkom.

W piątek w znanej restauracji Naftuly Toepfera

≈ Króliki na sposób paryski przyrządzone ≈

z pierwszej galic. królikarni J. Towarnickiego we Lwowie.

Z kraju.

(Oryginalna korespondencja „Wiek Nowego“).

Żółkiew, 23 sierpnia.

(Z kroniki żółkiewskiej. — Wzmianka pośmiertna).

W połowie czerwca r. b. dopuszczeni do urny wyborczej obywatele m. Żółkwi wybrali 36 ojców miasta i o połowę mniejszą liczbę ich następców. Minęły zatem pełne dwa miesiące od terminu powyższego, przycichło już zupełnie echo walki wyborczej, niestety tylko wybrańcy ludności (czyt. komitetu magistratualnego) nie wzięli jeszcze na swe barki brzemienia honorowych obowiązków, a krzesło burmistrzowskie jest nadal opróżnionem, a raczej zajętem przez komisarza rządowego. Po zgaśnięciu mandatów radzieckich potrzeba lat upływu do rozpisania wyborów, a po dokonaniu tychże sporo jeszcze wody upłynąć musi w nurtach Wisły, zanim akt wyborczy nabierze prawomocności.

I wiecznie trwa to samo obracanie się w błędnem kole i tak idzie w nieskończoność. Na takie zaś traktowanie sprawy nie pozwalają chyba najelastyczniejsze nawet przepisy ordynacji wyborczej. Samo pojawienie się komisarza rządowego w gminie pewnej jest smutnem świadectwem dla stosunków w gminie tej panujących, rzeczą tedy jest czynników miarodaj-

nych przystąpić czempredzej do sanacji stosunków anormalnych bez przykładania ręki do przedłużania stanu wyjątkowego — *ad infinitum*. Nie godzi się bowiem zapomnieć i o tem, że najsprytniejszy komisarz rządowy nie może w całej pełni tak gospodarzyć, jak tego wymaga dobro gminy, mając pod wielu względami skrepowane ręce przepisami samej ustawy.

Jak już wiadomo czytelnikom *Wiek Nowego*, wpłynął swego czasu sżnisty protest przeciw ostatnim wyborom do tut. Rady gminnej.

W proteście tym podniesiono tak ciężkie i tylu dowodami poparte zarzuty, że unieważnienie aktu wyborczego nie powinno uleść najmniejszej wątpliwości, a tem mniej odwołce. Nie powtarzam na tem miejscu treści zajmującego protestu, a dam jeno wyraz życzeniu usilnemu ogółu mieszkańców, domagających się jak najspieszniejszego załatwienia sprawy wyborczej, ażeby ciężko sapiąca maszyna autonomiczna raz przeciw mogła prawidłowo funkcyonować.

Wakacje dobiegają końca. Spora liczba studentów gimnazyalnych wyjeżdża niebawem z domów rodzicielskich do Lwowa i miast prowincjonalnych, posiadających gimnazya, celem kontynuowania studyów, bo gmina nasza, pomimo wielokrotnie objawionych życzeń ludności i rejestrujących je od czasu do czasu głosów prasy, do tej pory nie ma publicznej

szkoły średniej. Rozbiło się również założone przed 3 laty gimnazjum prywatne z powodu odmówienia kierownikowi zakładu dalszej subwencji ze strony gminy. Pozostały tu jeden z nauczycieli tegoż zakładu udzielał wprawdzie w ostatnich dwu latach prywatnie nauki z pierwszych klas gimnazyalnych, obecnie atoli dla braku poparcia i on zamierza wstąpić do wygodniejszej i dającej większe zabezpieczenie służby rządowej, a wraz z jego ustąpieniem zaginie ślad istnienia tu nawet prywatnej szkoły średniej.

Wobec wzmagającego się przyrostu ludności istniejąca tu cerkiew ruska okazała się za szczupłą dla użytku miejscowych parafian, a zapobiegliwi OO. Bazylianie postarali się o wystawienie pobożnym gr. k. duszyczkom drugiego przybytku Bożego. Wnet posypały się datki na cerkiew, jak z rogu obfitości, a w jednej tylko wsi Lubeli zebrano na ten cel do 800 zł. między włościanami. Nowa cerkiew wznosi się tuż obok dotychczasowej i wkrótce stanie już pod dachem. Niema to jak... solidarność.

W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami smutnego obrzędu. Złożono do grobu zwłoki s. p. Sabiny z Gwiazdoniów Maciulskiej, żony adwokata i b. burmistrza tut. grodu. Nieublagana śmierć przecięła pasmo dni młodej, bo zaledwie 28 lat liczącej kobiety. Całe miasto niemal towarzyszyło eksportacyi zwłok na miej-

W obronie wiceprezydenta

Korytowskiego

Audiatum et altera pars.

sce wiecznego odpoczynku. Ś. p. Maciułska osierociła dwoje dzieci, pozostawiając zarazem żal głęboki u tych, którzy mieli sposobność poznać bliżej tę znaną niewiastę, o sercu szlachetnem, na niedolę ludzką czułem, jak mimoza. Spokój jej popiołom!

Mosty Wielkie, 21. sierpnia.

(Życie towarzyskie. — Szkarlatyna. — 30-letni jubileusz)

Już tyle nanudziło się czytelników nieustannymi wyborami burmistrza, które i do dziś dnia nie są rozstrzygnięte, że wstyd nam faktycznie cokolwiek o nich więcej pisać.

Mosty Wielkie zanadto są małą miejsciną, ażeby ostatecznie wiecznie tem czytelników nużyć, i dlatego zrobimy zapewne wielką przyjemną niespodziankę, zmieniając temat.

Życie towarzyskie u nas w zaniku. Przez całe lato miasteczko śpi snem wiecznym. Skład tutejszej inteligencji obecnie jest tego rodzaju, że o żadnej zabawie ani marzyć — każdy żyje dla siebie, a obmawia innych za dziesięciu — więc wynik jest ten, że obecnie zasłaniając się panującą tu szkarlatyną, jeden drugiego unika.

I u nas powinna Rada szkolna okręgowa nie dopuścić, ażeby już w dniu 1. września nauka się rozpoczęła. Szkarlatyna bowiem przybrała

w ostatnich dniach tak zastraszające rozmiary, że w jednym domu Jana Rybickiego w przeciągu jednego tygodnia zmarło pięcioro dzieci, i to po 12 i 13 lat mające.

Dziwimy się tylko, że nasz kierownik przebiegu tej choroby nie śle dzi i niebacznie tego roku już teraz wpisy uczniów rozpoczął.

Tutejsza straż ochotnicza przygotowuje się do obchodu 30-letniego jubileuszu istnienia straży i w tym celu wkrótce ma się zawiązać komitet obywatelski celem ułożenia programu.

Ciekawi jesteśmy, ażali straży z pomocą przyjdą okoliczni obywatele, którzy przy wyborach tak gorliwie pracują. X.

Menotti Garibaldi

Onegdaj rano depeza z Rzymu doniosła nam o zgonie Menotti'ego Garibaldi'ego.

Zmarły był najstarszym synem słynnego Giuseppe Garibaldi'ego. Urodzony w r. 1845 brał udział w wyprawach ojca we Włoszech i Francyi, dzięki czemu nazywano go generałem.

Po ukończeniu wyprawy garybaldczyków do południowo-wschodniej Francyi w wojnie francusko-niemieckiej, osiadł Menotti Garibaldi w r. 1871 w dobrach swych Velletri, gdzie oddał się z zapałem gospodarstwu. Wybrany do włoskiej Izby

deputowanych, zaciągnął się w szeregi lewicy.

W r. 1883 wydał Menotti Garibaldi autobiograficzne zapiski swojego ojca. Był to człowiek rozważny, spokojny — spokojniejszy przynajmniej od swego brata, Ricciottiego. W izbie zachowywał się z wielkiem umiarkowaniem.

Menotti Garibaldi zmarł skutkiem zapalenia kiszek. Wiadomość o jego śmierci zakomunikowana zaraz królowi i prezydentowi ministrów wywarła w całym Rzymie silne wrażenie. Prefekt miasta Rzymu osobiście wyraził współczucie rodzinie zmarłego.

Wczoraj odbył się pogrzeb Garibaldi'ego. Na trumnie widniały wieńce od króla i od rządu. W nocy przewieziono zwłoki koleją do Corano.

Proces chłopski.

W Chwałynsku gub. saratowskiej odbywał się niedawno proces przeciwko grupie chłopów, pod zarzutem udziału w powtarzających się podpalaniach w dobrach niejakiego Jeremolajewa.

Przy okazji śledztwa w tej sprawie wykryto, iż we wsi przyległej ogromne rozpowszechnienie uzyskały pisma rewolucyjne: chłopcy nie krępując się wcale, czytali je w sklepiku wiejskim, a nawet na dziedzińcu cerkiewnym; w pogawędkach zaś wyrazili i takie zdania n. p., że je-

Wypierajmy wyroby niepolskie!

Nowo otworzony w domu pod l. 14, przy pl. Halickim

Stanisława Strzałkowskiego

Skład lamp i bronzów oraz wyrobów galwanoplastycznych, ze znanej polskiej fabryki Jana Serkowskiego w Warszawie poleca: wyroby galwanoplastyczne i t. d.

zeli ma być jakiś ład, to powinien car być obieralny, jak wójt w gminie. A nie spodoba się, to go „po szapkie“ (po czapce) i kwita.

Chłopi tak żyli się z broszurami i pismami nielegalnymi, iż specjalnie posyłali po nie do Penzy. Oczywiście policya i żandarmerya, wpadłszy na trop „sprawy“ politycznej, machnęły ręką na wykrycie istotnych sprawców podpalenia, albo raczej uproszcili sobie zadanie w ten sposób, iż zaarrestowawszy chłopów „niebłagonadionżych“, pizerobily ich hurtem na „bandę podpalaczy“.

Z początku miał tę sprawę rozstrzygać sąd wojenny, (który w Rosyi każdej chwili, w myśl postanowień „o wzmocnionej ochronie“ może zostać powołany), prokuratoryja jednak tak pewną była, że sąd przysięgłych oskarżonych potępi, iż, aby nie zmniejszać efektu — czem byłoby pozbycie się sankcyi „przedstawicieli społeczeństwa“ — odwoła ministra sprawiedliwości od powyższego zamiaru. Przeniesiono tylko rozprawę do Chwałyńska, choć posiadłość Jermolajewa w innym (petrowskim) powiecie.

Rozprawa wykazała przyczynę niechęci chłopów do dworu. Mianowicie siostra Jermolajewa zamierzała podarować gminie 300 dziesięcin ziemi. Nie zdążywszy tego uczynić ciepłą ręką, a nie mogąc już spełnić swego zamiaru testamentarnie, gdyż kodeks, obowiązujący w carstwie rosyjskiem,

nie pozwala na zapisywanie majątku rodowego osobom obcym — w liście pisany do brata, prosiła go o wykonanie tej ostatniej jej woli. Brat-spadkobierca zlecenia tego jednak nie spełnił. Chłopi wiedzieli o tem, iż Jermolajew dopuścił się wobec nich pospolitego oszustwa i za to mścili się podpalaniami.

Obrońca oskarżonych, adwokat Maslennikow, w dłuższym wywodzie wykazał całą kruchość poszlak, na podstawie których postawiono przed sądem tę, a nie inną grupę chłopów, gdyż przecież można być przekonanych przeciwrządowych, a nie być podpalaczem.

Ława przysięgłych wydała werdykt uniewinnający. Pomimo to podsądnych nie wypuszczono na wolność, gdyż z rozporządzenia administracyi postanowiono ich i w razie uniewinnienia zesłać na Sybir. Zapowiedział im to poniekąd, zaraz po rozprawie, sam gubernator podczas wizytacyi więzienia, słowami: „Myslicie, że skoro was sąd uniewinnił, to wasza sprawa już skończona? Nie, ja was, lotrów, zgnoję w więzieniu!“

Pożar w Budapeszcie.

Z ubikacyj parterowych spalonego paryskiego składu towarów wydobyto zwęglone zwłoki jednej osoby. Wskutek zawalenia się klatki schodowej nie można dostać się na 3 i 4 piętro.

Rannym nie grozi niebezpieczeństwo. W najgorszym razie najwyżej jeszcze 10 osób mogło paść ofiarą płomieni. Z personelu służbowego domu towarowego nikt nie utracił życia.

Cesarz udał się wczoraj o godz. 9 i pół przed południem do szpitala św. Rocha, aby odwiedzić ranne ofiary onegdajszego pożaru. Ze szpitala monarcha udał się na miejsce pożaru i oglądał je.

Wczoraj popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu, na które wezwano także naczelnika straży pożarnej i urzędników miejskiego urzędu budowniczego. Po posiedzeniu wydano komunikat, w którym magistrat wyraża żal głęboki z powodu katastrofy i donosi, że chwalił zwrócić się z przedstawieniem do władz, czy nie zachodzi potrzeba zmiany przepisów budowlanych i ogniowo-policyjnych. Na osobę, dotkniętą katastrofą, urządzono składkę.

Liczba ofiar onegdajszego pożaru nie jest dotychczas dokładnie stwierdzona. Podczas gdy początkowo twierdzono, że 120 osób padło ofiarą płomieni, podają obecnie liczbę spalonych tylko na 40 osób. Jednakże dokładnie podać będzie można liczbę ofiar dopiero po usunięciu gruzów i rumowiska.

Przyczyną tak wielkiej katastrofy była wadliwa budowa kamienicy, tudzież wielka masa rzeczy łatwo za-

Środkiem Europy.

V.

Mowa Humbertowej jest zaprawdę arcydziełem w swoim rodzaju. Zdaje mi się, że literatura kryminalna świata nie może się „poszczycić“ czemś podobnem. Trzeba ją było widzieć, gdy z patosem wołała do sędziów: „Tu chodzi o honor mój. Na jeden dzień czy na lat dwadzieścia — to wszystko jedno. Stracę najświętsze co mam: honor. Pan prokurator mówi, że oszukała, a to ja właśnie jestem tą, którą oszukano. Mówią o milionach, a ja nie mam nic, nic! Tę jedną suknię, ten jeden kapelusz. Tę jedną parę rękawiczek“.

Pan Humbert dobrodziej płacze. Co to za szlachetny gentleman. Gdy im ogłoszono wyrok, rzucił się w objęcia swej żonusi i zawołał: „Och, jakżem szczęśliwy, że zostałem razem z Tobą (duże T. ze względu na szacunek) skazany“.

Nawiasem mówiąc, pan ten, po bli-

szem przypatrzeniu mu się, robi wrażenie wielkiego pantoflarza, ofiarę w rękę Teresy.

Kto ich tam zresztą może znać?! Jedynym w swoim rodzaju był pomysł dziennika *Matin* rozpisania ankiety w sprawie Humbertowej. Jeszcze przed wyrokiem *Matin* ogłosił swój wyrok wzgl. wyrok swych czytelników. Około 30 tysięcy czytelników było za skazaniem, 8 tysięcy za uwolnieniem. Więc przecież na 40 tysięcy osób prawie 1/6 część sądziła, że są niewinni. Broń nas panie Boże od plebiscytów.

Mundus vult decipi. W drodze do Szwajcaryi nawiązałem rozmowę z konduktorem, który parę tysięcy stracił w założonej przez Humbertową *Rente viagère*. Ale on jest dobrej myśli. „Byłem tam“ powiada „i obiecali mi, że co do jednego „sous“ wszystko dostanę... Nawet skazanie Humbertowej nie odebrało mi nadziei. „Miliony przecież są“ — powiada, „ale w tem jakaś sztuczka, to się wyjaśni“.



palnych, nagromadzonych w magazynie. Początkowo sygnalizowano strażą pożarnej ogień sklepowy, to też straż nie przybyła ani w dostatecznej liczbie, ani też zaopatrzona w odpowiednie przyrządy. W kwadrans potem pożar przybrał już takie rozmiary, że o ratunku pomyśleć nawet nie było można.

Ratunek osób znajdujących się na górnych piętrach stał się zaraz z początku prawie uniemożliwiony z powodu zajęcia się schodów. Odważniejsi poczeli skakać z okien, wielu z nich jednak poniosło śmierć na miejscu z powodu wadliwego podstawienia płótna do chwytania zeskakujących. Wielu odniosło przy tem ciężkie rany. Widok pałacego się domu przejmował zgrozą. W oknach stali ludzie, lamentowali i załamywali ręce, a poczeli wyskakiwać dopiero wtedy, gdy się odzież na nich zajęła. Mniej odważni pozostali w pokojach i ponieśli śmierć ogniową.

Cesarz kazał sobie kilkakrotnie dać sprawozdanie z przebiegu tej katastrofy. Wczoraj rano przywołał do siebie prezesa gabinetu hr. Khuena i dowiadywał się o szczegółach pożaru. O godz. 12 w południe cesarz udał się do szpitala, gdzie się znajduje największa liczba rannych i poparzonych. Monarcha odwiedzał leżących w łóżkach, zapytywał o stan zdrowia. Ze szpitala cesarz udał się piechotą na miejsce pożaru, gdzie wszystko szczegółowo oglądał, przy-

czem wyraził życzenie, aby surowe śledztwo zostało w tej sprawie przeprowadzone, a winni tej katastrofy zostali ukarani.

Wszystkie dzienniki potępiają w ostrych słowach niedołęstwo straży pożarnej, a przedewszystkiem wprost straszne zaniedbanie ze strony policji budowlanej. Można powiedzieć, że w spalonym domu nie był zachowany ani jeden przepis ustawy o policji budowlanej.

Pester Lloyd oświadcza, iż jest tu tylko jeden winowajca, który zwie się: protekeya. Zezwolenie na budowę mogło być wyłudzone przy poparciu olbrzymiej protekeyi.

Dzienniki tutejsze opisują jeszcze niektóre sceny, które rozegrały się podczas pożaru. Po wybuchu ognia, ale zanim jeszcze straż pożarna przybyła, w oknie 4-go piętra pojawił się jakiś mężczyzna i skoczył na ulicę i z rozstraskanymi członkami padł na miejscu nie żywy. W tych samych oknach inne osoby wołały na pomoc, obawiając się skakać. Gdy przybyła straż pożarna i rozciągnęła płótno ochronne, rozległy się okrzyki: skakać! 16 letnia, przeslicznej urody, uczennica gimnazjum Małgorzata Markusówna, odważyła się wyskoczyć, ale niestety skoczyła poza płótno i spadła na bruk.

Tym wołał tymczasem ciągle: skakać. Druga skoczyła żona szefa firmy Goldbergera, ale ta również skoczyła poza płótno i spadła na

porach na to przeznaczonych. Między 10 a 12 lub między 3 a 6 niczego, ale to literalnie niczego nie do stanie.

Pod tym względem inne miasta stoją wyżej. Zato w Paryżu, który jest jedną wielką tandetą, życie podobność ma być tańszem niż w Berlinie lub Wiedniu. Ale tego przejezdny, bawiący tylko tydzień w Paryżu, nie widzi. Ma się tylko okazję poznania różnych wykpiętych i typowo paryskiego, wstrętnego życia nocnego, rzekomo ciekawego, a w gruncie rzeczy niestetycznego. Nie wszystko bowiem co bawi obcego przez chwilę w Paryżu — jest stosownem i godnem widzenia. Gust prawdziwy, dobry smak i estetykę gwałca na każdym kroku.

Wucha.



trotuar, rozstrzaskawszy sobie wszystkie członki. Trzeci skoczył jakiś młody człowiek według wszelkich reguł gimnastycznych. Ten skoczył na płótno tak szczęśliwie, iż natychmiast, zupełnie nieuszkodzony, oddalił się z tego straszego miejsca. Również szczęśliwie skoczyły dwie służące. Pani, która skoczyła po nich, spadła na trotuar i zginęła na miejscu.

W oknie ukazała się następnie niejaka pani Spiro z córką i obie razem skoczyły. Matka zakreśliwszy szeroki łuk, padła na ulicę z rozstrzaskanymi członkami, córka lecąc na dół, uderzyła dwa razy o balkon, ale spadła szczęśliwie na płótno z rozstrzaskaną jednak szczęką dolną.

Po niej skoczył jakiś młody człowiek, ponieważ atoli płótno, w którym leżała Spirówna, nie mogło mu być podsuniętem, wpadł więc w płomienie.

Pewna para małżeńska, trzymając się w silnym uścisku, skoczyła razem na śmierć. Dwoje wyrzuconych przez okno dzieci wpadło do płomieni.

Osoby, których ratunek z powodu straszego gorąca, jakie wydawało to morze płomieni, stał się niemożliwym — stały w oknach i wśród publiczności, przypatrującej się im, wywoływały rozpacz prawdziwą. Jakaś para, stojąca przy oknie, pożegnała zebrane tłumy skinieniem ręki, poczem cofnęła się do pokoju i spuściła załuzę. Jakaś kobieta wyrzuciła przez okno swe pięcioletnie dziecko, zawinięte w pierzynę; dziecko atoli wysunęło się, lecąc na dół, z pierzyn i spadło na trotuar, ginąc na miejscu.

W szpitalu św. Rocha dzieją się straszne sceny. Przerazone, na wpoi obłąkane osoby przebiegają sale, szukając swoich.

Z 270 osób zajętych w domu handlowym Goldbergera, brakuje 4. Liczbę ofiar podają na 15-35. Oprócz tego wiele osób jest ciężko rannych.

Cesarz przybywszy do szpitala, rozmawiał prawie z każdym z rannych i wszystkich starał się pocieszyć, napelnić otuchą. Ranieni z płaczem całowali jego ręce.

(Depesza „Wieku Nowego“).

Budapeszt. Gwałtowny wicher wzniecił dziś nowy pożar w zachowanej od wielkiego ognia części IV piętra paryskiego Domu towarowego. Natychmiast rzuciła się straż pożarna z drabinami na ratunek.

Zadnych zwłok dotychczas nie wydobyto, gdyż wszystko zasypane jest gruzem i popiołem

Opuszciliem Paryż w nocy, tuż po ogłoszeniu wyroku. Ledwo spakowałem rzeczy, ledwo na dworzec zajechałem, już na nim sprzedawano wieczorne dzienniki z wyrokiem. Prawdziwie po europejsku! Jeszcze bardziej mi zaimponowało, gdy nad ranem około godziny 6 na dworcu w Lyonie kupiłem dziennik lyoński, który nietylko wyrok zawierał, ale nawet uzasadnienie wyroku, głosy prasy itd.

Kiedy ten dziennik drukowano? Ile musiały kosztować depesze i telefony? — Kiedy mowa o depeszach, to muszę mimochodem wspomnieć, że we Francji instytucja poczt stanowczo nie stoi na wysokości zadania. Dzienniki pełne skarg na opieszłość pocztową, a żale w rodzaju tych, które u nas się czyta, są na porządku dziennym.

Paryż jest miastem stanowczo brudniejszym od innych stolic Europy, a przytem posiada wiele instytucji archaicznych, nie liczących z godnością stolicy Francji. Tak np. śniadania i obiady można dostać tylko w

Wściekle wilki.

Z gubernii mińskiej piszą: W tym roku niezwykle dno mieliśmy wypadków pogryzienia ludzi przez wilki wściekle. Przed kilku dniami parę podobnych wypadków wydarzyło się w okolicach miasteczka Smilowicz.

Włóścianin ze wsi Słobody, Jamilewski, zbierał grzyby w lesie wraz ze swą 10-letnią córką. W chwili, gdy się nachylił dla zerwania rydza, niespodziewanie wysunął się z pod jodełki wilk i chwycił go za rękę. Znajdująca się o parę kroków córka Jamilewskiego, spostrzegłszy co się dzieje, krzyknęła przeraźliwie, rzucając przytem koszykiem z grzybami na zwierzę. Wtedy wilk puszcza trzymaną w zębach rękę i rzuca się na dziecko. Lecz bohaterki ojciec zapomina o sobie i rzuca się sam na wilka, aby uratować swe dziecię.

Rozpoczyna się rozpaczliwa walka między wściekłym zwierzęciem i człowiekiem. Silny chłop nie dał za wygraną i choć pogryziony straszliwie, ostatecznie otrzymuje zwycięstwo, pakując swą rękę w otwartą gardziel zwierzęcia. Wilk pada a uduszony, zionąc parą i krwią.

Odważnego człowieka musiano odwieźć do domu, bo iść już nie miał sił. Obecnie znajduje się w Wilnie w lecznicy i jest nadzieja, iż uleczony zostanie.

W tej okolicy inny wilk napadł na pasącego bydło włóścianina i poranił go również dotkliwie. Następnie wpadł do obory w folwarku Hreblonka, należącym do hr. Krasińskiej i tam pokąsał kilkanaście sztuk bydła.

Inny wilk wściekły napadł na jadących włóścian, pokąsał konie i ugryzł w nogę jednego z jadących. Wilki te zostały zabite, ale przerażenie ogólne trwa dotychczas.

Defraudacye w Krakowie.

Gdy wieść o katastrofie, jaka dotknęła krakowskie Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców, objęła najszersze warstwy ludności, gdy przez katastrofę najdotkliwiej ucziuli się finansowo zagrożeni członkowie Towarz., onegdaj rano wręczył p. Z. Mikołajski prezesowi rady nadzorczej p. Markusowi następujące podanie, podpisane przez 40 członków:

„Miejscowa prasa podaje, że defraudacya w Towarzystwie kredytowym rękodzielników, popełniona przez naczelnika biura Müllera i spółników, wynosi 353.591 koron, że upadłość Towarzystwa jest nieuniknioną. Nadto zarzuca prasa dyrekeji, radzie nadzorczej, jak i lustratorowi związku, że żadnej kontroli w Towarzy-

stwie nie było, że zatem ponoszą także winę w defraudacyi tak dyrekeja, jak rada nadzorcza.

„Ponieważ w nagłych wypadkach rada nadzorcza zwołać ma nadzwyczajne zgromadzenie ogólne, jak niemniej i w takim razie, gdy najmniej 30 członków Towarzystwa pisemnie z podaniem przedmiotu obrad zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia zażąda; przeto po myśli § 35 statutu Towarzystwa wnosimy: Świetna rada nadzorcza raczy bezzwłocznie zwołać nadzwyczajne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) położenie i stan kasy Towarzystwa, 2) pociągnięcie winnych do odpowiedzialności, 3) dyskusya i wnioski“.

W załatwieniu tego podania uchwaliła wczoraj rada nadzorcza zgromadzenie takie zwołać w jak najbliższym czasie, a termin tegoż, oraz porządek dzienny zakomunikować ogłoszeniami w dziennikach i afiszami po rogach ulic.

Podług zasiągniętych dzisiaj informacyj w dyrekeji Towarzystwa, sanacya Towarzystwa staje się z każdą chwilą pewniejszą, gdyż do zebrania kwoty, któraby całkowicie pokryła straty, brak jeszcze tylko około 40.000 kor., a kwotę tę spodziewa się zebrać Towarzystwo do dzisiejszego wieczora.

Jak dni ubiegłych tak i dzisiaj zgłaszała się bardzo liczna rzesza wkładkujących po odbiór swych oszczędności, z powodu jednak braku ksiąg, złożonych w sądzie, oszczędności się jeszcze nie wypłaca, natomiast przyjmuje się prolongatę weksli i ratalne opłaty tychże.

Komisya śledcza z sędzią drem Marowskim na czele przybyła do lokalu Towarzystwa, przywieziono księgi z sądu i rozpoczęły się czynności wstępne śledztwa sądowego. Na razie zostały odpisane z ksiąg nazwiska i imiona wszystkich tych, którzy mieli w Towarzystwie lokowane oszczędności, aby po sprawdzeniu zgodności cyfr co do złożonych w kasie Towarzystwa wkładek, wkładki te na żądanie mogły być zgłaszającym się o to wypłacane.

Jeżeli — czego się należy spodziewać — sprawa sanacyi ostatecznie zakończoną zostanie, biura Towarzystwa zaczną urzędować wobec „stron“ jak przed katastrofą, załatwiając normalnie i ustawowo wszelkiego rodzaju interesa.

Jak już donosiliśmy wczoraj w mieszkaniu aresztowanego Seweryna Kawki, kasjera tramwaju elektrycznego, znaleziono pewne dokumenta, które mogą wprowadzić na ślad ja-

kiejś nowej defraudacyi, oszustwa lub sprzeniewierzenia.

Dokumentami tymi są kwity t. zw. „Empfangsbestätigung“, którymi kasa banku austro-węgierskiego w Krakowie kwitowała dyrekeję tramwaju, że taka a taka kwota drobną monetą (przeważnie samemi halercami) została złożoną w kasie banku, a za okazaniem tegoż kwitu, druga kasa tej instytucji wydawała urzędnikowi tramwaju kwotę tę grubymi banknotami, która następnie składaną bywała w Kasie oszczędności miasta Krakowa.

Jak wiadomo, drobne pieniądze, pochodzące z dochodu dziennego ruchu tramwaju, woził w towarzystwie woźnego do banku do zamiany na banknoty Kavka, z kąd się wzięło w jego posiadaniu przeszło 20 takich kwitów, bądź niewypełnionych, bądź opiewających na wysokie kwoty; na których podpis urzędnika banku, dr. M., został sfałszowany — śledztwo wyjaśni.

Bank austro-węgierski, pytany przez policyę, oświadczył, że dotychczas nie mógł spostrzedz w swojej kasie jakichś braków, zarząd tramwaju zaś, wzywany do biura komisarza, prowadzącego śledztwo, dr. Broszkiewicza, dotychczas nikogo nie przysłał w celu dania wyjaśnień, w jaki sposób mógł Kavka manipulować tymi kwitami między kasą tramwaju a kasą banku, i która z tych dwóch instytucji ponosi jaką szkodę.

(Dep. Wieku Nowego).

Kraków Dyrekeja Tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców otrzymała dzisiaj od wiceprezydenta miasta dr. Leo z Kołomyi depezę, że celem poparcia akcji sanacyjnej przerywa urlop i przyjeżdża jutro do Krakowa. Przybył tu także dyrektor filii Banku austriacko-węgierskiego z Wiednia i porozumiewa się z radą nadzorcą i dyrekeją, aby w granicach statutu bankowego można przyjsć z pomocą zagrożonej instytucji. Dziś rozpoczęto wypłatę książeczek wkładkowych a dyrekeja zebrała więcej niż połowę potrzebnego kapitału na pokrycie wszystkich książeczek. Co do portfetu wekslowego, działalność Towarzystwa pójdzie normalnym torem. Według zestawień rachunkowych, ogólny ruch kasowy instytucji tej wynosił blisko 11 milionów koron rocznie. Związek Towarzystw zarobkowych przysłał tu swego delegata, który objął kierownictwo i kontrolę Towarzystwa przemysłowców i rękodzielników, dopóki nie będzie zamianowana stała

dyrekcya. Dyrekcya policji znalazła w papierach, skonfiskowanych u Müllera szczegółowe notatki, ile wynosiła zdefraudowana kwota w każdym roku; znaleziono 25 polie ubezpieczenia życiowego Barki i Müllera w całym szeregu towarzystw asekuracyjnych.

Do stóp tronu!

Wezwanie nasze przyjęto bardzo życzliwie, a zewsząd dochodzą nas słowa zachęty do dalszego rozwoju tej doniosłej w swych skutkach akcji.

Ponieważ wyświeślenie istotnego stanu rzeczy wymaga przede wszystkim jak najwięcej autentycznych przykładów, zwracamy się tedy do Szanownych Czytelników z wezwaniem, by podawali do naszej wiadomości z całym zaufaniem wszelkie wypadki pokrzywdzenia przez władze podatkowe.

Otwieramy dla tego celu osobną rubrykę na czas, dzielący nas od przybycia Najj. Pana, do którego zwrócić się z prośbą o ochronę jest nie tylko prawem, lecz obowiązkiem pokrzywdzonych.

Szkarlatyna.

Pomimo uspokajających zapewnień p. fizyka miejskiego nie zamysła bynajmniej szkarlatyna cofnąć się w zacisze zaułków podwórzowych i grasuje dalej z nieminiejszą, a bodaj nawet, czy nie z większą gwałtownością.

Liczba wypadków, których przybywa coraz więcej, jest wcale pokązna — nasz sprawozdawca podaje poniżej ich przegląd, na oficjalnych oparty danych.

Co najważniejsza jednak to, że zlokalizowanie zarazy nie udało się i udać się nie mogło wobec braku tych środków ochronnych, które podaliśmy w naszym artykule z przed dni kilku.

Epidemia — wybaczy fizykat, że używamy tej wstrętnej dlań nazwy — przeszła w fazę rozłazenia się po mieście.

Już nie poprzestaje ona, jak w początku, na pewnych dzielnicach i pewnych ulicach, lecz przeskakuje, jak kot, z jednego końca miasta na drugi, a gdzie tylko podstawi niebezpieczną łapę, powstaje nowe ognisko zarazy, rozbiega się promiennie na okół nieszczęśliwej jej posiew.

Jeszcze możnaby powstrzymać dalsze jej rozpędy, ale trzeba rękawy

zakasać i naprawdę wziąć się do roboty. Pół środki do niczego nie doprowadzą — salwują one pozór, ale bacyłe mają sobie wszelkie decorum za ba- i bardzo!

Pierwszym warunkiem skutecznej akcji ochronnej jest w tym wypadku tak samo, jak przy każdej epidemii, odcięcie każdego ogniska zarazy od styczności z otoczeniem. Aby jednakże stać się to mogło, nie wystarczy niszczenie mebli przez magistrackich pacholków, nie mających pojęcia ani o celu, ani też o sposobie przeprowadzania desynfekcji.

Drobiazgi.

Nowa powieść. W początkach września rozpoczynamy drukować nową powieść pod tytułem: „Tajemnica czarnego dworu“.

Lwów, dnia 26 sierpnia.

Jutro:

Przen. ś. Kaz. — Mycheja.

Wschód słońca o godz. 5:09. — Zachód o godz. 6:55.

Temperatura. Dziś o godz. 8-mej rano było + 21° R. — O godzinie 12 w południe + 24° R.

Przyjazd cesarza. Wobec pojawiających się w niektórych organach prasy krajowej wiadomości o zaniechaniu podróży cesarza do Galicji, należy stwierdzić, że według dotychczasowych dyspozycji; zapowiedziany na wrzesień przyjazd monarchy do naszego kraju nie ulega wątpliwości.

Benefis, na który koniecznie pójść należy! Członkowie chórów teatralnych, męskich i żeńskich, dają w niedzielę wieczorem przedstawienie na swój dochód.

Czyż mamy zachęcać dopiero publiczność do pójścia na ów wieczór, którego z upragnieniem oczekują ludzie biedni, w służbie sztuki nie znajdujący nawet dostatecznego oparcia dla swej egzystencji? Jesteśmy przekonani, że w niedzielę wieczorem nie pozostanie w teatrze naszym ani jedno miejsce wolne. Należy to się bezmiennym pracownikom tej wielkiej maszyny, która tyle chwil młodej rozrywki użycza, a która zowie się teatrem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 27. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Stan zdrowia p. Kazimierza Skrzyńskiego nie polepszył się niestety i jak nam z Truskawca donoszą, rodzina zamierza przetransportować chorego do jednego z lwowskich sanatoryjów.

Na szkółkę ludową. W kamienicy p. Mrówczyńskiego przy ul. Szumlańskiego 1. 11 A urządziła młodzież amatorskie przedstawienie na dochód tow. „Szkółki

ludowej“. Dobrowolnych datków zebrano 2 kor. 8 hal., które złożono w Administracji naszego pisma.

Pokrzywdzony kelner, który, jak donieśliśmy, skarżył się w policji na biuro wywiadowcze p. Schocheta, że go wyprawilo do Stanisławowa rzekomo na posadę, choć posady nie było, został podwójnie zwiedziony. Posada bowiem — jak nam udowodniono listami i telegramami właściciela stanisławowskiego lokalu p. Fischera — była, tak, że p. Schochet w tym wypadku nie ponosi żadnej winy, tylko p. Fischer, ponieważ kandydat mu się nie podobał, wyparł się wszystkiego i tem narobił nieporozumień.

Drobiazgi z bruku. Z powodu rozrzutnego życia i hulanki aresztowała policja młodego człowieka, Emila Musaleka, który, jak się potem pokazało, będąc zajęty u adwokata Siroka w Morawskiej Ostrawie popełnił tam oszustwo i sprzeniewierzył pieniądze.

Piotr Andruszkow, 11-letni chłopak wiejski, przywędrował pieszo z Horozany do Lwowa szukać tu swej siostry, pozostającej gdzieś w służbie. Nie mając w wsi żadnej opieki ani utrzymania, za poradą tamtejszego wójta przybył do Lwowa, włóczył się po ulicach lecz siostry nie znalazł, natomiast aresztował go policjant za włóczęgostwo, a że nie posiadał przy sobie żadnej monety, zamknięto go w areszcie, a stąd szupasem odstawiony będzie do tej samej wsi, z której dla braku środków do życia przed kilku dniami wyszedł.

Dorożkarz nr. 58. przejechał wczoraj na ulicy Słowackiego przechodzącego drogą listonosza Edwarda Czabana i uszkodził go lekko.

P. Sydonii Linde, zamieszkałej przy ulicy Sakramentek 1. 10 a, skradziono z mieszkania złoty zegarek męski, srebrną oksydowaną papierośnicę, 3 srebrne łyżeczki, 4 pierścionki, kolczyki i 2 broszki, ogólnej wartości około 800 koron. Prócz biżuterii złodziej nie wziął nic więcej.

Wojciech Zajac, zarobnik, opuścił przed kilku tygodniami swą żonę wraz z małym dzieckiem. Onegdaj powrócił wprawdzie, ale po to, aby jej skraść poduszki i budzik, wartości 8 koron.

Zarobnica, Marya Szuszkiewicz, znalazła u zbiegu ulic Szpitalnej z Słonecznej czarny, duży pugilares, zawierający trzy korony. Widziała to Zofia Jach i pozazdrościwszy jej „szczęścia“ doniosła o tem policji. Jeszcze Szuszkiewiczowa nie ochłonęła z wielkiej a niespodziewanej radości, a już zjawił się u niej agent policji i znaleziony pugilares odebrał.

Znaczną kradzież popełniono przedwczoraj w Czerniowcach na szkodę lekarza, dra Izydora Michla. Na telegraficzne zawiadomienie policji czernowie

kiej agent policyi Kurant aresztował wczoraj wieczorem o godzinie wpół do 9 poszlakowaną o popełnienie tej kradzieży służącą Maryę Czepak. Przy rewizyi, przeprowadzonej w pomieszkaniu Maryi Sobota, dozorczyńi domu pod l. 3 ul. Szpitalna, zakwestyonowano kufer Czepakównej, w którym znajdowało się wiele biżuterii i innych przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Czepakównę, która przyznała się do popełnienia kradzieży, zamknięto w aresztach policyjnych, kufer zaś z rzeczami zdeponowano.

Kraj

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zatwierdził wybór Pawła Tyszkowskiego, wł. dóbr. w Huwnikach, na prezesa i Mieczysława Korwina, wł. dóbr w Jurczkowej, na zastępcę prezesa Rady pow. w Dobromilu; Zygmunta Marsa, wł. dóbr. w Starej wsi, na prezesa i Stanisława Potockiego, wł. dóbr w Stopnikach szlacheckich, na zastępcę prezesa Rady pow. w Linanowej.

Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa Juliusza Struszyńskiego ze Sanoka do Tłumacza i dra Henryka Russockiego z Brodów do Sanoka.

Utonięcie. Katarzyna Jaworska, wyrobница, lat około 50, utonęła kąpiąc się onegdaj o godzinie 9 rano pod Grzegórkami w Krakowie, tuż koło rzeźni miejskiej. Zwłok, mimo natychmiastowych i dłuższych poszukiwań, nie wydobyto.

Krwawa bójka zaszła onegdaj w Lipnicy Murowanej pod Bochnią między gospodarzem Marcinem Włodarczykiem i jego parobkiem Kucem z jednej strony a rezerwistą Korpielem z drugiej. Korpiel dobył bagnetu i zranił nim Włodarczyka ciężko w prawy bok, Kucowi zaś zadał kilka tak silnych pchnięć, że ten skutkiem odniesionych ran wkrótce zmarł.

Ciężko rannego Włodarczyka przewieziono wczoraj w południe do Krakowa do szpitala św. Łazarza.

Z Felsztyna piszą nam pod datą dzisiejszą: W naszym miasteczku, które ma, jak wiadomo, sławę galicyjską, rozłożyło się od niepamiętnych lat okopisko żydowskie najwyżej o jakie 300 kroków od rynku, w pośrodku między domostwami. Woda w pobliskich studniach jest tak cuchnąca, zwłaszcza po deszczach, że jej absolutnie pić nie można, poprostu traci trupa bielizną. Sprawa ta już kilka razy obijała się o uszy dotyczących władz, jak starostwa i namiestnictwa, ale wszelkie za-

biegi, aby okopisko umieścić za miastem pozostały daremnymi. Apelujemy więc raz jeszcze tą drogą, aby sanitarne władze raczyły wglądać w tą sprawę.

Budowę dworca w Tarnopolu, za 3 i pół procent opustem, uzyskał Marek Gintner z Drohobycza. Wszyscy oferenci żądali do 8 proc. podwyżki z cen, a jedynie p. Gintner (z zawodu podobno stolarz, a nie budowniczy) dał 3 i pół proc. opustu. Lojalnie postąpiła dyrekcya kolei we Lwowie, albowiem w kontrakcie wyraźnie zastrzegła, że pan Gintner ma poruczyć wykonanie robót miejscowym robotnikom, rękodzielnikom i przemysłowcom. Tak więc pod groźbę zerwania kontraktu, będzie musiał w robotnika i materiały tu się zaopatrzyć, a nie jak p. Niementowski, który jako nasz poseł oddał nas na łaskę Szwabów. Spółka stolarska prawdopodobnie otrzyma roboty na dworcu.

Zawiadomienia.

Repertuar letniego teatru ludowego.

We środę „Na wakacjach“, komedia w 3 aktach Friedberga.

We czwartek „Wesele“, sztuka w 3 aktach Wyspiańskiego.

W piątek „Na Łyczakowie“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Domnika.

W sobotę „Królowa Przedmieścia“, wodewil w 5 aktach Krumłowskiego.

W niedzielę o godz. 4 po południu „Matka Polka“, dramat w 4 aktach Maryi * * *

W niedzielę o godz. 7-30 wieczorem „Podróż po Warszawie“, wodewil w 6 obrazach Schobera.

Nasze ziemie.

Hakatyzm telefoniczny. Do najrozmaitszych hakatów przybywa teraz i telefoniczny. Otóż w piątek wieczorem, jak donoszą *Orędownikowi*, p. Kraszewski, pełniący obowiązki u pewnej polskiej firmy polskiej, był na dworcu towarowym, by odebrać jakąś przesyłkę. Nie wiedząc, że przesyłka ta musi być na miejscu zapłacona, nie zabrat ze sobą pieniędzy, poprosił zatem urzędnika o pozwolenie użycia telefonu, by się z firmą porozumieć. Urzędnik na to zezwolił, lecz usłyszawszy, o zgrozo, że p. Kraszewski mówi do telefonu po polsku, odsunął go od telefonu, a zatykając mu usta dłonią, z namaszczaniem prawdziwego urzędnika zawołał: „Hier wird nicht polnisch gesprochen“ — i nie zezwolił dalej używać, tak, że p. Kraszewski, nie mogąc się na miejscu porozumieć,

musiał pójść do miasta i porozumieć się ustnie.

Posener Tageblatt naturalnie chwali urzędnika, że tak sobie postąpił i zachęca wszystkich urzędników, aby kolegom naśladowali. „Jest to — powiada — ich obowiązkiem wobec coraz nowszych żądań Polaków w dziedzinie językowej“. Bodaj to sumienie hakatystyczne!

Śledztwo w sprawie rozruchów w Hucie Laury ukończone. Wręczono już, jak donosi *Górnoślączak*, akt oskarżenia osobom obwinionym; jest ich razem 66, z nich znajduje się 29 w więzieniu śledczym w Bytomiu. Na świadków zapoznawo 59 osób. Wobec tego w niedługim czasie rozegra się smutny dramat przed izbą karną w Bytomiu, w którym niejedna rodzina pozbawioną zostanie na lata ojców i żywicieli.

O wieniec z polskim napisem. Uczniowie wyższych klas gimnazjum w Poznaniu postanowili na trumnie zmarłego kolegi położyć wieniec z napisem: „p. Henrykowi Kuczyńskiemu — grono przyjaciół“. Tymczasem pewien profesor, dowiedziawszy się o tem, zwołał — jak donosi *Dziennik Poznański* — uczniów i oświadczył im, że jakkolwiek bardzo pochwała zamiar uczczenia kolegi wieniec, to jednakowoż, chcąc to uczynić, muszą na szarfach dać niemiecki napis, „jak przystało na niemieckich gimnazystów“. W innym razie nie pozwolono im urządzić składki.

O polonizacye nazwiska. Z Rogowa donoszą do *Posener Zeitung*: Tutejsza władza policyjna otrzymała od sądu okręgowego uwiadomienie, że mieszkający tu zegarmistrz Żmudziński, nazywa się po ojcu „Schmude“ i nadal tylko tak winien pisać swoje nazwisko. Po ożenieniu się z Polką spolonował on nazwisko. Schmude przyznaje, że nie nazywa się Żmudzińskim, ale nie chce nosić nazwiska Schmude. Władze policyjne prawdopodobnie wytoczą mu proces o używanie fałszywego nazwiska.

„Zatrute cukierki“ w Białymstoku. W ostatnim numerze *Robotnika* czytamy w korespondencji z Białegostoku:

„Policya gorliwie szczerze chrześcian przeciwko żydom — a wśród ludzi cieższych znajdują wiarę najdziksze i najgłupsze pogłoski, np. o podrzucaniu przez żydów zatrutych cukierków czy papierosów. Policya przed 1 maja rozpuściła wśród włościan okolicznych pogłoskę, że jest carski ukaz, aby bić żydów. Chłopi dopytywali się nawet o bezpłatny pociąg, który ich ma zawieść do Białegostoku. aby tam wykonali rozkaz

Króle

na dziko
i pieczone

we czwartek przedpołudniem i wieczorem

J. HOSZOWSKI

Piwiarnia, hotel Georgea.

2010

carski. Przed Zielonemi świątkami policja uprzedzała żydów, że zamierzają na nich napadnąć chrześcijanie, chrześcijan zaś, że napadną na nich żydzi. W ten sposób najezdniczy moskiewscy starają się wywołać niepokój i nienawiść wzajemną“.

Pomnik Kotlarewskiego. Znany poeta małoruski, Jan Kotlarewski (urodzony w r. 1769 zmarł 1838) twórca nowego

okresu literatury ukraińskiej, doczeka się pomnika w miejscu swego urodzenia, Połtawie.

Odświeżenie pomnika, wzniesionego na bulwarze nazwiska poety, odbędzie się w dniu 12. p. m., uroczystości zaś, połączone z tym faktem: odczyty, koncerty, przedstawienia, trwać będą tegoż dnia i następnego, w niedzielę.

Zarząd miasta Połtawy, w osobie

swego prezydenta (tzw. „głowy“), rozesłał główniejszym pismom polskim zaproszenia do wzięcia udziału w odświeżeniu pomnika, jako „w wybitnem zdarzeniu z życia ludu ukraińskiego, mającem znaczenie ogólnie kulturalne“.

Z dalekich stron.

Wydalenie cudzoziemców. Rosyjski Zbiór ustaw państwowych ogłasza zmianę i uzupełnienie ustawy o wydalaniu cudzoziemców. W przyszłości prawo wydalenia przysługiwać będzie ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi wojny w powierzonych mu okręgach, generalnym gubernatorom i gubernatorom okręgów nadgranicznych — za pozwoleniem cara.

Konfiskata okrętów japońskich. Władze rosyjskie skonfiskowały w Kamczatce okręty japońskie, które kupowały ryby, a to z powodu niedozwolonego handlu. 25 oficerów zatrzymano, 278 marynarzy odesłano do Jokohamy.

Wystawa wszechświatowa w Londynie. Nowa wystawa wszechświatowa szykuje się na gruncie europejskim. Jak donosi *Saint James Gazette*, utworzył się komitet, do którego należy szeryf sir Brooke-Hitsching, trzej członkowie parlamentu, trzej aldermani City i siedm innych osób. Jako miejsce wystawy projektują pałac kryształowy w Londynie i przyległe budynki i place. Data oznaczona została na rok 1906.

Cena skalpu. Sądy amerykańskie rozstrzygać będą wkrótce zajmującą sprawę. Młoda siedemnastoletnia panna Farrel, szczytająca się swymi pięknymi i długimi włosami, pracowała w Glaville w młynie, gdzie czynności jej polegały na pilnowaniu jednej z maszyn. Pewnego razu tryby maszyny pochwyciły koniec pięknego warkocza i zdarły go z głowy właścicielki przy samej skórze. Młoda panienka wygląda teraz jak oskalsowana przez Indyan. W celu powetowania sobie tej straty, wystąpiła przeciw właścicielowi młyna na drogę sądową, żądając za swe włosy odszkodowania w kwocie 30 tysięcy dolarów. Sędziowie będą mieli nieładną orzech do zgryzienia.

Szalone wyprawy morskie.

Nie wiadomo czemu to przypisać, że ludzie tak bardzo lubią przedsięwzięcia, w których bardzo mało mają do zyskania, a to wszystko — bo życie swoje do utracenia. Co takich szalonych przedsięwzięć należą wy-



Katarzyna Armandowa,

dowódczyni powstańców w Macedonii. Udział jej w ruchu powstańczym podaliśmy przed kilku dniami.

NAJLEPSZE WINA

Dalmatyńskie (Opollo di Lissa) 1452
jakoteż Tyrolskie i południowo-
włoskie

poleca

WINIARNIA WŁOSKA

Dominikańska 7, lub Jilja Gródecka 1. 83.

prawy w drobnej szalupie po oceanach.

Najświeższą taką karkołomną podróż rozpoczął w tych dniach amerykański kapitan Howard Blackburn, który wyjechał z Gloucester, portu leżącego na wschodnim wybrzeżu Ameryki, do Europy na małej łodzi rybackiej, mającej 15 i pół stopy długości. Blackburn ma zamiar wylądować w Hawrze, potem udać się wzdłuż brzegów Francji i Hiszpanii do Gibraltaru, następnie wrócić do Ameryki, do Indyj Zachodnich i przez zatokę Meksykańską i rzekę Mississippi do St. Louis, gdzie wystawi swoją łódkę na wystawie wszechświatowej.

Łódź jego jest w zupełności pokryta pokładem. Podróż obecna nie jest dla niego nowością. Już dwa razy przejeżdżał ocean w swojej łodzi. Podczas jednej z takich podróży postradał palec wskutek odmrożenia. Wyratował go wtedy jakiś statek przejezdny, a jego towarzysz podróży przyplacił wyprawę życiem.

Od tego czasu nazywają Blackburna „bezpalcym żeglarzem“.

Przed miesiącem wyruszył również z Ameryki z portu Nort Sydney w Nowej Szkocji, taki sam awanturniczki śmiałek, L. T. Warven na mniejszej jeszcze łodzi, bo liczącej tylko 12 stóp. Warven liczy na to, że w żywność będą go zaopatrywały statki przejezdne.

Dotychczas niema o nim żadnych wiadomości. Przypuszczenie, że zginął, jest bardzo prawdopodobne. — Śmiałość obydwóch tych żeglarzy jest jednak mało znaczną wobec czynów kapitana Jozuego Hauna, również Amerykanina z Nowej Szkocji, który na łodzi mającej 40 stóp długości, odbył morską podróż naokoło ziemi. Łódź tę kapitan zbudował sam i nazwał ją „Spray“.

W r. 1895 Haun wyjechał z Bostonu do Gibraltaru, gdzie przebył miesiąc. Ztąd udał się do Pernambucco, ztąd do Rio de Janeiro, Buenos Aires, a potem przez cieśninę Magellana do Juan Fernandez, wyspy Robinsona Kruzo.

Ztamtąd nieustraszony kapitan popłynął do wysp Samoa, przebywszy przestrzeń, wynoszącą 6000 mil w 62 dniach.

Z wysp Samoa „Spray“ pożeglował do Nowej Południowej Walii, gdzie w Sydney zabawił dłużej dla odpoczynku.

Przez ocean Indyjski dopłynął do Natalu i Kapsztadu, potem wzdłuż brzegów Afryki, potem na wyspę

św. Heleny, a ztamtąd nareszcie przez Granadę napowrót do domu.

W całej podróży przebył Haun na swoim „Spray'u“ 46.000 mil angielskich. Była to już druga jego wyprawa.

Przedtem jeszcze odbył podróż 7000 mil na małym okręcie ze swoją żoną i całą rodziną.

Depesze „Wiek Nowego“.

Z dnia 26 sierpnia.

W grobie zasłużonych. — Kraków. Prezydium miasta wydało zarządzenie co do przewiezienia zwłok Henryka Siemiradzkiego z Warszawy do Krakowa i złożenia ich w grobach zasłużonych na Skałce. Przewiezienie zwłok nastąpi w pierwszej połowie września.

Podróż doświadczalna. — Kraków. — W najbliższych dniach wyjeżdża ztąd do Drezna grono radnych miejskich, urzędników magistratu i lekarzy celem zwiedzenia tamtejszej wystawy urzędzeń miejskich.

Kosztowna zabawka.

(Depesza „Wiek Nowego“).

.Nowy Targ. Dziś o godzinie 6. rano w obecności szefa sztabu generalnego bar. Becka, generała broni Alboriego, przybyłych generałów i oficerów sztabowych, rozpoczęło się ostrzeliwanie fortów na Leśnicy. Po strzałach artylerji polnej, nastąpiły strzały haubicowe. Detonacje słycać w szerokim promieniu około Nowego Targu. Strzelanie skończy się o godzinie 4. popołudniu.

W kotle bałkańskim.

(Dep. Wiek Nowego).

Belgrad. Dzienniki donoszą ze Skoplji: Wali wystosował do bułgarskiego biskupa pismo, w którym czyni go w pewnej mierze odpowiedzialnym za niepokoje w Skoplji.

W wilajecie Kossowo powołano pod broń pospolite ruszenie. Pospolitaacy z Mitrowicy, Kossowa i Vucican mają się zebrać w Gilano na granicy serbskiej. Arnauci z Izpek, Jakovic i Feritovic mają dostać znowu broń. W Skoplji ma być zakupionych 2.000 koni.

Frankfurt. Frankfurt. Ztg. donosi, iż Hilmi basza zaniósł do ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu skargę, że konsul rosyjski w Monastyrze, Mandelstamm, zjawił się u niego o-

stentacyjnie z naładowanym rewolwerem.

Konstantynopol. Według urzędowej depeszy walego z Adryanopola, zamordowano w okrutny sposób strażnika cłowego w Tirnowo i jego żonę.

Jedna noc.

Z dziennika margrabiny B

(Przekład z francuskiego).

Kwiecień 1902 r.

Po przebytych długich, fizycznych cierpieniach i moralnych katuszach, powracam znowu do mego dziennika, do mileżącego świadka mych łez i jęków...

Od tygodnia odzyskałam władzę myślenia i pisania. Mogę już, opierając się o krzesła i stoły, przejść od kanapki do okna, przez które uśmiecha się do mnie życzliwie jasno wielkanocne słońce, mogę wpatrywać się w twarze i postacie przechodniów, wsłuchiwać się w szum i gwar ulicy.

Wyzwoliłam się nareszcie z podciążliwego jarzma anielsko dobrej lecz i męczącej dozorczyńi, poczciwej siostry miłosierdzia. Jej słodka, cierpliwa, zawsze uśmiechnięta twarz kojarzyła się w mojej chorej wyobraźni z flaszkami, pudełkami i różnemi przyborami potrzebnymi w chorobie, napełniającemi mój pokój.

Moje palce, zdrtwiałe, sztywno palce rekonwalescentki ledwie mogą utrzymać ledziutkie pióro, a w mojej biednej głowie, zda mi się, coś się porusza z nużącą jednostajnością, niby wahadło starego zegara... i trzeszczy i skrzeczy....

Ach, jakże nieskończenie długo trwała ta straszna ze śmiercią walka! Ile energii i siły woli zużyłam, by odpętać okropne widziadła.

Wycieńczona, wyczerpana, nie miałam tyle mocy, by unieść głowę z poduszek i wymówić choćby jedno słowo, lecz odczytywałam wyraźnie oczami duszy wyrok nieubłagany śmierci. Potwierdzało go wszystko we mnie i naokoło mnie! Oprócz domowego lekarza, przybywały po kilka razy dziennie na narady, największe medyczne powagi, z minami karawaniarzy. Panowie nachylali się nademną, siadali na mem łóżku, badali mnie, oglądali, dręczyli mądrimi pytaniami, na które tylko z nadludzkim wysiłkiem odpowiadać mogłam, pogarszali mój stan, przerażali mnie ponurym, iście grobowym wyrazem spojrzenia. Pragnęli przejrzeć mnie całą, na wskrós!

Dwóch zwłaszcza działało mi niezdolnie na nerwy! Drżałam cała jak w febrze, gdy się mnie dotykali, słyszałam z daleka ich kroki, pozna- wałam po sposobie dzwonienia!

Jeden wysoki, chudy, niezgrabny, krótkowzroczny, ze stereotypowym, fałszywym uśmiechem na brzydkich ustach, znalazł widocznie we mnie jakiś ciekawy okaz i rozkoszował się swem naukowym odkryciem. Drugi, niski, krępy, ze świecącym, czerwonym nosem i takiemiż policzkami. Okrągła głowa, unieruchomiona sztywnym, wysokim kołnierzem, przypominała mi dziwnie głowę zółwia.

Pragnęli niewątpliwie zadziwić towarzystwo lekarskie ciekawem sprawozdaniem o „niezwykłym zjawisku“; przybywali co dzień, o jednej i tej samej godzinie, opukiwali i badali ciekawy egzemplarz i widocznie, wściekali się ze złości, iż zabiegi ich chybiały celu. Panowałam nad sobą, choć mi to resztę sił zabierało, nie zdradzałam się najslabszem westchnieniem, nie wymogli na mnie żadnego wyznania, któreby im ułatwiło pracę i naprowadziło wielkich mężów na drogę prawdy! Razu jednego słyszałam najwyraźniej, jak w przyległym pokoju, przyparli do muru mego męża, pana de Berfel i chcieli koniecznie wydobyć z niego rozwiązanie zagadki, przyczynę mych cierpień i niepokojów.

— Leczenie w podobnych warun-

kach, w takiej atmosferze tajemnicy, to strata czasu... Niepodobna nawet przypuścić, by margrabina nie uległa jakiemuś silnemu, moralnemu wstrząśnieniu, które podkopało jej wyjątkowy organizm. Dwudziesto- sześćoletnia kobieta, zdrowa i wesoła z natury nie gaśnie bez powodu.

Odpowiedź margrabięgo brzmiała niewyraźnie i niezręcznie. Był zaskoczony z nienacka i mocno z tego niezadowolony. Nie umiał tego ukryć.

— Zapewniam panów, iż przypuszczenia te są mylne. Pani de Berfel jest niewątpliwie jedną z najszcześliwszych kobiet pod słońcem. Całym sercem kocha swego męża i swą córkę, żyje tylko rodzinnem szczęściem.

— A czy nie narzekała margrabi-

na nigdy na zdudzenie, na moralne zmęczenie? — badali nietłustoście lekarze.

— Ależ co znowu... nigdy!

— A może podlegała atakom duszności, omdleniom?

— O ile mnie pamięć nie zawodzi, nie przytrafiło się to nigdy.

— Kiedy to naprawdę wybuchła choroba?

— We wrześniu... po naszym powrocie ze wsi.

— Nie wcześniej?

— Czy panowie upatrujecie coś poważniejszego w jej stanie? Proszę o prawdę... najbezwzględniejszą!

Głos margrabięgo drżał, zdradzał potężne wzruszenie.

— Panowie, — dodał po chwili tonem niemal rozkazującym — mam prawo wiedzieć całą prawdę. Jestem mężczyzną... potrafię znieść nieszczęście!

— Margrabia pragnie wiedzieć prawdę?... Ależ my sami jej szukamy... Faktem jest oczywistym, niezaprzeczo- nym, że margrabina dogorywa. Wszystkie organy są zaatakowane... żadne mikstury i żadne proszki nie tu nie działają. Syptomy suchot, ogólne wycieńczenie, straszny, nerwowy rozstrój, paraliżujący działalność serca i mózgu, anemja całego organizmu... słowem... stan zagadkowy. Za chwilę, dziś wieczorem, może jutro rano, bez agonii, bez wielkich cierpień chora może nagle życie zakończyć. A przecież... dopuszczalne tu jest także, iż może równie dobrze powstać za chwilę silna, zdrowa i... za tydzień przymierzać balową toaletę. Odwołuję się do was, kolego...

— Szanowny kolega ma najzupełniejszą słusność! — potwierdził drugi profesor, drugi naukowy luminar.

Tak, oni się nie mylili. Czułam na sobie zimne technienie śmierci. Widzę ją wchodzącą do mego pokoju... Staje przy mojem łóżku i chwytam mnie za gardło, dusi mnie, jak morderca. Krew zastyga w żyłach, a dusza ulatuje z ciała. Wtem otwierają się drzwi i wchodzi na paluszkach

96

Zakłęte zameczysko.

Powieść z włoskiego.

Przekład Antoniny Petrykiewiczównej.

Karol Aubry, pomimo pozorów nadzwyczajnej niemal potulności, był człowiekiem stanowczym i honorowym aż do przesady prawie i nie cofał się nigdy przed tem, co uważał za swój obowiązek wypełnić i dążył zawsze prosto do celu, jaki sobie zamierzył. To też poprosiwszy don Josego do przyległego pokoju, rzekł głosem stanowczym i ostrym:

— Panie, nie mogę robić zarzutu kobiecie, pana robię odpowiedzialnym za śmierć mego przyjaciela.

— Ależ panie, — bełkotał Jose, którego zarzut Carmeny mocno za-

dziwił — ja nie wiem... ja nie pojmuję co to się stało... Przysięgam panu, że dałbym chętnie moje życie w zamian za życie hr. de Lucenay!

— Zobaczmy to właśnie, mój panie, chociaż, niestety, pańska śmierć nie zwróci mi przyjaciela. Słyszałeś pan dobrze słowa panny d'Almeidy? Oskarżyła pana całkiem stanowczo jako sprawcę tego nieszczęścia.

— To prawda, mój panie, zem do- niósł pannie d'Almeida niektóre zaszłe okoliczności, o których sądziłem, że wiedzieć powinna, ale nie robiłem tego w żadnym złym zamiarze i gdy- bym był wiedział, że panna d'Almeida zrobi z nich taki użytek...

— Nie żądam od pana tłumaczenia — rzekł zimno Karol, — bardzo być może, że miałeś pan powody a- żeby tak postąpić, ja mam je również, ażeby pomścić Filipa. Widziałem tu w pudle pistolety, jutro rano zatem, o godzinie szóstej, załatwimy

tę sprawę, w najbliższym lasku oliwnym, który spotkamy wyszedłszy z zamku.

— Ależ p...p...panie!

— Tu nie ma żadnego „ale“, co powiedziałem, jest nieodwołalnym. Do jutra!... Mam zaszczyt życzyć panu „dobrej nocy!“

Hiszpan był skamieniały ze zgrozy. Od dziś do jutra złość może minąć... Ale ten przeklęty uczony był zana- dto spokojny, za zimny, zana- dto nieugięty w swem postanowieniu, a- żeby możliwym było skłonić go do mniej krwiożerczych czynów.

— Ja mam się strzelać? — mówił nieszczęsny plantator — dla kogo? o co? Robię, co tylko mogę, ażeby uniknąć hałasu, niebezpieczeństwa i kłótni, a fatalność wtrąca mnie nieustannie w awantury! Otóż masz teraz! Takie głupie dwa bileciki, siedm czy ośm linii, mają mnie tak drogo kosztować!... I żeby to jeszcze co in-

Wszelkie przybory szkolne
po najniższej cenie poleca

K. KLIMKOWICZ

ulica Czarnieckiego I. 4.

Wielki wybór papierów listowych, ozdobnych w kasetkach i na sztuki, Karty koresp. i wszelkie przybory do pisanja, rysowania i malowania.



cichutko moja Alicya, moja ubóstwiana dziecina.

Cień smutku osiadł na wesołej zazwyczaj twarzyczce mego aniołka. Głębokie ciemne oczęta z zadumą i tkliwą powagą wpatrują się we mnie. Zarzuca mi rączyny na szyję.

— Matusiu moja — szepce słodko — ty się masz lepiej? ty będziesz niedługo zdrowa, ty musisz być zdrowa...

I tuli do mej rozpalonej twarzy swoją cudną niewinną twarzyczkę, okoloną ciemnymi, jedwabistymi kędziorami.

Czuwający nademną oderwali dziecko, wyprowadzili je. Nie rozumieli, czego mi potrzeba i czego ląknie, czego się czepia moja rozdarta dusza!

Gdy czułam przy sobie Alicyę, ustępowała martwota śmierci, a serce poczynało pracować gwałtownie, potężnie! Powracałam do życia. Zdawało mi się, iż rączka mej dzieciny wlewa mi do ust napój życiodajny i zdziera ze mnie zimny śmiertelny całun.

W takich chwilach zjawiała się zwykle u mego wezgłowia pani Nauselle, czuła, troskliwa, pragnąca wyreczyć znużoną „siostrę“. I siadała przy mnie ta obłudnica, ta zmija okrutna z pozorami słodkiej świętoszki. Napawała się widokiem swego dzieła, tryumfowała! Przyglądała się z udaną litością spustoszeniu, jakże poczyniła choroba w moim or-

ganiźmie. Ach, jakże ją cieszyły moje posiwiałe włosy i zmarszczki cierpieniem wyłobione na mej młodej twarzy, moje wychudłe ręce i całe moje chorobą wyniszczone ciało! Jej obecność szarpała mi nerwy, przechodziłam niewysłowione katusze, wewnętrzna walka wyczerpywała mnie do reszty! Ja nie chciałam umierać! pragnęłam żyć, by pokonać wiarołomną, zedrzyć z jej twarzy maskę obłudy i oskarżyć ją przed światem, odebrać jej moją własność, moje dobro najdroższe, mojego męża i moje dziecko!

— Jak się miewasz, kochanie, lepiej, nieprawdaz? — mówiła łagodnie, nachylając się nademną, a ja czytałam w jej oczach — w jej sztucznym słodkim uśmiechu taką bezdenną dla siebie nienawiść, pragnienie mej śmierci! Mówiła mi zwykle banalne słowa pociechy, któremi się ludzi konających. Przenikałam niecną jej politykę, pragnęłam całą mocą duszy krzyżować piekielne jej plany. Krew przyplýwała mi do głowy, uderzała jakby młotem w skroniach, zdobywałam się jednak na pozorny spokój i odpowiadałam z uśmiechem:

— Dziękuję ci. Czuję się o wiele zdrowszą. Mogę założyć się, iż wstanę za jaki tydzień!

Jestem ocalona! Będę żyła. Wszecmocny ulitował się nademną, nie dopuścił mej krzywdy, nie zezwolił na

zwycięstwo moich wrogów. Odzyskałam mężtwo i energię, odzyskam wkrótce zdrowie! Nie chcę już cierpieć, jak cierpiałam!

Dosć tej męczarni! Pamiętam, ach, pamiętam tę noc styczniową, która uratowała mi życie w chwili, gdy czułam, że umieram!

W pamięci mej żyje okropne widmo, wspomnienie owej godziny. Leżę nieruchoma, konająca. Ona, ta... przyjaciółka, zmęczona kilku bezsennymi, przy mnie spędzonymi nocami, udaje się na spoczynek. Mąż mój, piękny i wytworny, jak zwykle, siedzi przy kominku i wpatruje się we mnie jakimiś niedobremi oczami. Nie spałam, każdym razem atoli, gdy on zbliżał się do mnie, zamykałam instynktownie oczy. Miał mi podawać co godzina łyżkę lekarstwa. Wstał, spojrzął na zegarek, a potem na mnie. Ostrożnie, na palcach, z twarzą kredowobłądą i nerwowo drgającą — zbliżył się do szafki z lekarstwami. Był tam i *digitalis* i *opium* i *belladonna* — cały dobór przeróżnych trucizn. Wziął opium i zamiast ośm, przez doktora przepisanych kropli, napełnił cały kieliszek zabójczym płynem. Następnie, drżąc na całym ciele, z okropnym wyrazem twarzy, postąpił parę kroków, z wyrokiem na mnie w ręku. Spojrzął na mnie i wtem... stał się cud! Jakaś siła tajemnicza wytrąciła kieliszek ze zbrodniczej dłoni i skruszyła zaślepione

nego, ale pistolety... i to mogą człowieka biednego tak zdmuchnąć, jak wróbla! Ach to okropne! okropne!

Tymczasem w salonie pani Salcedo klęczała dalek, oniemiała, zboleła, miodąc się bez przerwy i nieczuła zupełnie na to, co się działo około niej. Karol Aubry również nie śmiał przerywać milczenia, obawiając się nowego potoku łez i szlochania. A przecież pozostać tak noc całą było niemożliwością.

Napróżno myślał coby mógł powiedzieć, kiedy nagle pomiędzy portyerami ukazała się śliczna główka Kory.

— Pssst! Cicho! — szepnęło dziewę, kładąc palec na ustach. — Czy jesteście tu sami?

— Tak — odparł Aubry.

— Z pewnością sami? Jesteście pewni, że nikt nas nie podsłuchuje? Nikt nas nie zdradzi?

Słyszając znany sobie dźwięczny i

świeży głosik Kory, pani Salcedo zwróciła głowę w jej stronę. Kora, spostrzegłszy ją, podbiegła na paluszkach cichutko do swej drogiej przyjaciółki, a otoczywszy ramionami jej szyję, rzekła:

— Brat pani żyje, ale kazał mi to oznajmić tylko pani i temu panu, co z panią jest.

XIV.

Jak wiadomomo, Filip zniknął w jeziorze w tej samej chwili, gdy Carmen w przystępie uniesienia, zaślepiona zazdrością, podniosła na niego swoją broń zabójczą.

Ponieważ upadek jego nastąpił wówczas, kiedy kreolka w stanie podniecenia, w jakim się znajdowała, nie mogła zdawać sobie dostatecznie sprawy z prawdziwego stanu rzeczy, a równocześnie przerażona była nagłą katastrofą, wszystko przyczyniło się do utwierdzenia w niej tej strasznej

myśli, że zbrodnię zamierzoną dokonała.

Hrabia de Lucenay, chociaż ciężko raniony w ramię spadającym odłamkiem kamienia, mógł jednak dopłynąć do przeciwnego brzegu.

Tam też dostrzegł „małą wrózkę jeziora“, siedzącą smutnie na darniowym pagórku i starającą się według wszelkiego prawdopodobieństwa odgadnąć na tle światła, która z sylwetek należy do don Josego.

To też natychmiast został Filip wprowadzony do domku Kory i tam też, po należytem opatrzeniu rany, przyszła mu myśl, ażeby korzystając z wypadku, dać Carmenie jedną z tych nauczek, które pozostają pamiętne na całe życie.

(C. d. n.).

Koperty, papiery listowe, tutki, bibułki cygaretowe i t. d. i t. d.

|| Pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru ||
S. W. Niemojowskiego

|| we Lwowie, gmach hr. Skarbka (dawna sala sejmowa) ||

Do nabycia w sklepie przy pl. Maryackim l. 8. oraz w innych handiach papierowych we Lwowie i na prowincyi. — Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

grzeszną namiętnością, serce mego męża.

Rzucił się z głośnym łkaniem na kolana przedemną, jał okrywać pocałunkami nogi moje i ręce, błagał o przebaczenie i o zapomnienie strasznej przeszłości.

Gdy następnego rana weszła do mego pokoju pani Nausselle, przekonała się od pierwszego rzutu oka, iż jej zbawienie polega na natychmiastowym opuszczeniu... szczęśliwego domu.

Nemrodzi.

Otwarty sezon! Flintę bierz,
I ruszaj w pole żywo,
Po lasach brodzi wszelki zwierz,
Na ścierniach — nowe żniwo.

Więc też Nemrodzi polny próg
I leśne depczą wręby,
Tu słycać trzask, tam słycać huk,
A wszędzie dymu kłęby.

Kot stanął „słupka“, cały drży,
To kryje się pod miedzą,
Nemrodzi chodzą cztery dni,
O kocie nic nie wiedzą.

Tuż kuropatwa tonie w łzach,
Jej serce: stuku — pukul...
Widzi Nemrodów nawet w snach
W gromowym, strasznym huku.

Otwarty sezon! Flintę bierz
I ruszaj w pole, bracie,
Po lesie brodzi wszelki zwierz
I, zda się, czeka na cię.

Jednakże, jeśli wyznać mam,
Ja w serce twoje wierzę
I, na pociechę tklivych dam,
Co wiem, opiszę szczerze.

Widziałem nieraz: Zając hyc,
Ty — pęcl Kot — myk przez pole,
Ja wiem, żeś mu nie zrobił nic
Przez własną dobrą wolę.

Mówiłeś: Zmykaj, pókiś żyw,
Nie ci się tu nie stanie,
A wszak ci lepiej pośród niw,
Niż w sosie i śmietanie.

Tłustych kuropatw kilka stad
Podszedłeś w polu chrobrze,
Z dwóch łaf palnąłeś na wiatr w ślad:
Niech leć, gdy im dobrze..-

Serce ci rani bek i kwik.
Pławiąca w krwi ptaszyna,
Wilk albo niedźwiedź, srogi dzik
Powiadasz — to zwierzyna...

A gdy ich nie ma, co mi tam
Ten drobiazg, co pomyka!...
Raz, ku wzruszeniu tklivych dam
Zabiłeś chłopu — „dzika“...

Lecz, póki nosisz groźną broń —
Jako tu mówię z wami —
W zajęcej krwi twa mężna dłoń
Przenigdy się nie splami.

Takiś dał parol!... Odtąd też,
Chociaż wśród lasu żywie,
I w polu chadza drobny zwierz,
Ty strzelasz — nieszkodliwie.

Przechodzisz dumny polny próg
I depcesz leśne wręby:
Tu słycać trzask, tam słycać huk,
A wszędzie dymu kłęby.

Choć kuropatwy trwożne sny
Grom budzi flinty twojej,
Gdy przyjdiesz, biednej oschną łzy;
Nic ciebie się nie boi...

A nawet stary zając rzekł,
Wyszedłszy hen z pod lasu:
Byłby to całkiem zacny człek,
Gdyby nie trwonit czasu!...

Otwarty sezon! Flintę bierz,
I ruszaj polem, lasem...
Ot, plecie tylko głupi zwierz,
Cobyś ty robił z czasem?...

Humor.

Kąpiel nie wystarczy.
— Dokąd tak spieszysz?
— Do kąpeli.
— A dawno tam nie byłeś?
— Ze dwa lata.
— To, wiesz co? Zamiast do kąpeli, udaj się lepiej do pralni i każ się chemicznie wyprać.

Potrzeba czasu.
Gospodarz do lokatora:
— Dzień dobry panu! Jaka piękna pogoda... Przyszedłem mimochodem zapytać pana, czy pan nie zechce uregulować naszego rachunku?
— Wie pan, że ani drzwi, ani okna nie zamykają się jak należy.
— Nowy dom, proszę pana, nowy dom! Potrzeba czasu, aby wszystko było w porządku!

— Doprawdy?... To tak, jak zo mna. Jestem nowym lokatorem i potrzebuję czasu, abym był w porządku.

Najszcześliwsi.
— Moja pierwsza córka zaślubiła poetę, druga artystę, a trzecia bankiera.

— I któraż z tych par jest najszcześliwsza?

— Pierwsze dwie, gdyż żyją ko sztem — trzeciej.

Sumienna.
Nowo przyjęta bona, wracając bez tchu z dwojgiem dzieci z przechadzki:
— Wielmożna pani powierzyła mi dwoje, czy troje dzieci?...

Zysk czy strata.
— Jakoś moja odmowa zdaje się pana nie bardzo zasmucać?
— Otwarcie powiedziawszy — tak jest. Zrobiłem bowiem zakład o pudełko cygar, że pan mi dasz odkosza.

Ruch pociągów kolejowych

podług zegara lwowsk. ważny od 1. maja 1903.

Do Lwowa przychodzą z:	rano	przed pol.	popoł.	wiecz.	w noc cy
Krakowa	8:46	9:31	9:05*	8:26	10:26
Rzeszowa		11:01		9:10*	3:07
Podwoł. (Podzam.)	8:45	8:11	2:51*	5:42	10:38
„ (gł. dworz.)	4:06	8:36	3:03*	6:06	10:50
Tarnopola Kopycz.		8:31	3:06	6:06	10:50
Brodów		8:31	3:06	6:06	10:50
Czerniow. - Itzkan	6:56	11:51	2:16*	6:16	9:56
					12:59*
Stanisławowa				9:55	
Stryja - Ławoczn.		8:21	1:48	6:11	11:16
Stryja - Chyr-Suchy		8:21	1:46		11:16
Stryja - Stanisław.			1:46		11:16
Belzca				6:31	
Hawa ruska Sokal		8:51		8:31	
Janowa		8:16	2:01	10:01 f	10:43
Bruchowic	7:26 f		8:50k	8:40 k	9:01 f
Zimnejwody Rud.	3:43	9:31		8:26	10:26
		11:01			
Szczerca 1/8 - 15/8					10:01 f

Ze Lwowa odchodzą do:

Krakowa	4:46	9:11	9:20*	6:51	11:31
		9:01*			1:21*
Rzeszowa			4:01	9:56	12:00
Podwoł. (Podzam.)	7:19	11:33	2:40*	9:36	11:36
„ (gł. dworz.)	7:06	11:16	2:26*	9:36	11:36
Tarnopola Kopycz	7:06		2:26*	9:36	11:36
Brodów	7:06		2:26*	9:36	11:36
Przemysła				9:01	
Czerniow. - Itzkan	6:58	11:11	8:26*	11:18	8:27*
Stanisławowa				6:41	
Stryja - Ławoczn.	7:21	9:41	8:41	7:16	
Stryja - Chyr-Suchy	7:23	9:41		7:16	
Stryja - Stanisław.		9:41		7:16	
Belzca		10:23		7:48	
Hawa ruska Sokal		10:22		7:48	
Janowa	9:51	2:59 f	3:51 g	7:06 +	10:31 f
Bruchowic	6:26 f	2:46 k	4:06 f	8:50 k	
Zimnejwody Rud.	4:46	9:11	4:01	6:51	11:31
Szczerca 1/8 - 15/8			2:31 f		

Uwagi! * pociągi pospieszne (Schnellzüge); † od 1/15 - 15/8 tylko w dnie powszednie i od 10/8 - 30/8 co dzień, k od 10/8 do 15/8 w niedziele i święta; f od 1/5 - 15/8 w niedziele i święta; g od 1/8 - 30/8.

Niesłychanie niskie ceny.

Łóżko żelazne orzechowego koloru dla dorosłych zł. 12-50, 15, 16-50.

Łóżko do składania na szarnirach po zł. 7, 7-50 i 8-50.

Łóżko uniwersalne z materacem z rośliny morskiej do składania, jak stolik (Kastenbett) po zł. 15-50, 17 i 18-50.
poleca tylko firma

ARTUR BARTOSZ dawniej Christianus

Fabryczny skład mebli żelaznych, chińskiego srebra, tudzież wielki wybór nowości porcelany, szkła i t. p. — LWÓW plac Maryacki l. 7 (obok handlu Szkowrona). 1814



NADEŚLANE.

Fabryka ta nie pochodzi od Redakcyi która odpo-
wiedzialności za nią nie bierze.

Choroby weneryczne

zastarzałe obojga płci choroby skórne i ko-
biece, osłabienia na tle neurasthenii leczy
1914 radykalnie

Dr. FRISCH

Pasaż Hausmana liczba 8.

Ordynuje od 8 — 10 i od 2 — 6.

Renty państwowe przeznaczone od
konwersyi, przyjmujemy do zrealizo-
wania lub osteplowania bezpłatnie
oraz służymy radą przy zamianie na
inne walory

SOKAL & LILIEN

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną
pocztą, bez doliczenia prowizyi. 1830
Zmiana mieszkania.

Zmiana mieszkania.

Docent okulistyki Uniwersytetu lwowskiego

Dr. Adam Szuliński

mieszka obecnie przy ul. Jagiellońskiej 1. 8.
2107 (Mezanin).

Pierwszorządny magazyn obuwia
Jana Wodzińskiego przy ul. Halickiej
1. 4, we Lwowie, istniejący przeszło
trzydzieści lat, jest z wolnej ręki do
sprzedania wraz z urządzeniem skle-
powem, pracownią i zapasem obuwia.

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz na klinikach prof. Fourniera
w Paryżu i Lassara w Berlinie.
ordynuje, jak dawniej, w chorobach skór-
nych i wenerycznych.
od 11. po 12. i od 3. do 5.
ulica Chorążczyzny 1. 16. 720

Drobne ogłoszenia

do 3 halerze od wyrazu.

Główne wygrane:

K. 40.000, 20.000, 30.000
20.000, 30.000, 20.000,
franków 100.000, 75.000
25.000

9 ciągnięć rocznie

1 września już 2 ciągnięcia
1 los węg. czerw. krzyża,
1 los Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los Joziv (dobr. serca)

Wszystkie 4 losy za go-
tówkę około K 80., albo
w 30 ratach mies. po K. 3.
Prawo gry natychmiast
po złożeniu pierwszej ra-
ty. Gazeta losowań, cze-
ki i poradnik finansowy
bezpłatnie.

DOM BANKOWY

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

Panowie cyklisci!

z powodu znacznego zapobu,
sprzedają po niebywałej dotąd
cenie płaszcze od 4 zlr., weże
(szlauchy) od 2:40, lampy acety-
lenowe od 2:50. FÖBUS ROSEN-
MANN, skład maszyn do szycia
i rowerów we Lwowie. 1891

Sklep naftowy Grodecka 91. po-
trzebuję sklepowej, katolicki
z kaucją. 2142

Pierwszorządny stroiciel fortepia-
nów. poleca się Szan. P. T.
Publiczności i prosi o łaskawe
zlecenia. Na żądanie wyjeżdżam
na prowincję. M. Wojnarowicz
Skarbkowska 5. 2143

Panny uzdolnione w krawieczy-
źnie znajdują stałe umieszczenie
Życzaków 5. I p. 2065

Zgubił się pies czarny pudel
„Rigo“. Oddawcy sowita nagroda.
Bema 16 I p. 2148

Bacność!

Fabryka krzeseł Józefa Rózy-
kiego poszukuje 4 chłopców do
praktyki, 2 czeladników do krze-
seł i 2 czeladników do garnitu-
rów. Zyblikiewicza 3. 2462

Dla dwóch panów wspólny po-
kój z wiktem i usługą. Ko-
chanowskiego 15b. parter, 2160

Winogrona kuracyjne

feslawskie, co dnia świeże
wyseła w koszach 5 kłgr.
za pobraniem K 4-50 Dom
Eksportowy Hoppena, Lwów,
ul. Rzeźnicka 1. 7. 2164

Poszukuję przykrawaczki do su-
kien i konfekcyi. Zgłoszenia
do Administr. pod „Wydoskona-
lona“, 2165

Fabryka płyt

marmurowych wyrabia
wszelkie wyroby z natu-
ralnego marmuru, jako-
też skutecznie wszelkie
reparacje w zakres ten
wchodzące.

2083

Fabryka wyrobów marmu-
rowych we Lwowie, przy
ul. Słonecznej 1. 27.

S. BECK

Rowery od 20 Koron

nikluje i emaluje, naprawia ro-
wery, maszyny do szycia, do por-
taczek, do tutek i t. p. dorabia
wszystkie części składowe do
tychże. Wykonuje punktualnie
i po niskich cenach

H. SOTSCHEK mechanik

Lwów, ul. Wałowa 31.

1884

Przechodząc ulicami Karmelicką,
Franciszkańską i Kochanow-
skiego zgubiono bransoletę sre-
brną, emaliowaną, niebiesko z a-
nolkami. Znalazca raczy zwrócić:
Życzaków 1. 22. Filia pocztowa.
Tamże otrzyma nagrodę. 2159

50 koron ofiaruję kto mi nastę-
czy intratne miejsce prywatne
lub rządowe. Adres: Adam Bo-
rzemski, Janowska 11 a. u do-
zorey domu. 2164

Studenci znajdą umieszczenie w
pomieszkaniu frontowym, czy-
stem, suchem i do słońca. Daje sta-
ranną opiekę rodzicielską, znakomi-
ty wikt domowy, na żądanie i ko-
repetycję. Adres podadzą w skle-
pie papieru p. Jana Dutkiewicza,
Lwów, Krakowska 1. 2. 3166

W hotelu Metropole są do wynaj-
ęcia pokoje umeblowane,
z pościelą od 15 zlr. miesięcznie
począwszy.

Zapisy w koncesyonowanej szko-
le fortepianu i cytry profeso-
ra Wygnańskiego, ul. Trybunał-
ska 14, zaczynają się z dniem
26 b. m. Dla młodzieży szkolnej
ceny znacznie niższe. Kurs ele-
mentarny 3 zlr.

Potrzebne sklepowe z kaucją.
Zgłoszenia pod „Kaucją“ za
okazaniem kwitu inseratowego.
2153

Przybory do pralni są do sprze-
dania. Wiadomość w Admini-
stracyi. 2158

Sklepik z wiktualiami do sprze-
dania. Bliższa wiadomość:
Biuro dzienników Buchstaba.

Fortepian krótki, prawie nowy
„Salonsztue“ koncertowy tanio
sprzedam. Skarbkowska 5. 2061

11 ciągnięć

w roku ma grupa złożona
z losu węgierskiego Czerwo-
nego krzyża, węgierskiego
Bazylika, włoskiego Czer-
wonego krzyża, serbsko-
tytoniowego.

Polecamy te cztery losy
za kor. 116 (29 rat po 4
kor). Najbliższe ciągnię-
cie już 1 września. Skła-
dający jedną ratę gra za-
raz na wszystkie losy.
Za kalendarz bankowy,
czeki pocztowe i gazetę
losowań nie liczymy.
Przy tych losach nawet
w razie wylosowania stra-
ty się nie ponosi.

DOM BANKOWY

SCHÜTZ i CHAJES

we Lwowie, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika)

Godne zwiedzenia w tym tygodniu

Wspaniałe widoki
i okolice Sybandyi.

w Chromo-Fotoskopie

pasaż Mikolascha.

Wstęp 10 ct.

Z powodu wyjazdu do sprzedania
renomowana i od szeregu lat
licznie uczęszczana traktiernia
przy pl. Strzeleckim 1. 2. 2137

Dom piętrowy z narożną parcelą
do sprzedania lub zamiany.
Wiadomość Kraszewskiego 25 w
sklepie. 2116

Za 25 koron miesięcznie zaraz do najęcia dwa frontowe pokoje i kuchnia z przynal. ulica Adamowa 3. (stacya tramwaju). Żółkiewskie. 1396

Obiad 25 ct.

rosół, pieczone i legomina. Garnuszek kawy z bułką 10 ct. — Wszelkie potrawy bardzo smaczne i zdrowe po miernych cenach w Mleczarni. ul. Dominikańska 5. 1910 Z poważaniem

Katarzyna Ladra.

Ralność wraz z korzystnym interesem jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Zakładzie fotograficznym w hotelu Europejskim. 2032

Pięć Pianino w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Pianino“ post-resta. Lwów. 2040

Urządnik rachunkowy w Przemysłu przygotowuje do państwowego egzaminu rachunkowego, szybko i gruntownie, za umiarkowanym wynagrodzeniem. Zgłoszenia: Przemysły, Rynek 27. II p. u p. Bourdon. 2093

Maszyny do szycia wszelkich systemów naprawia tanio i pod gwarancją. Dresdner, mechanik, Sykstuska 22. 2126

Filozof poszukuje lekcji, warunki najskromniejsze. Adres: Wasilewski, Uniwersytet. 2128

Ogrodnik zdolny handlowiec oraz pomocnik potrzebni. Piastów 7. właśc. realn. 2133

Młoda osoba poszukuje zajęcia do zarządu domem u kawalera lub wdowca. Zgłoszenia post-rest. „Grażyna“. Lwów. 2138

Wzrobiono laskę z hiszpańskiej trzciny z główką srebrną na pl. Solnym. Uczciwy znalazca raczy laskawie oddać takową do Adm. Wieku Nowego. 2152

Pokoje i kuchnia od 1 września Sadownicka 67. 2150

Biurowisko ul. Wałowa 1. 5. poszukuje agenta z ładnym piśmem, władającego językiem polskim, ruskim i niemieckim zaraz. oraz znającego miasto. 2149

Trzech lub czterech p. studentów poszukuje na mieszkanie wraz z wiktem. Wiadomość Szymonem ul. Hausnera 1. 18 II. p.

Agencja pracy Kosanowskiego, Lwów, Sykstuska 2. poszukuje kucharza kawalera, kucharek, pokojowych, pomocnika biurowego i sprzeda restauracyą. 2105

Zakład mycia okien i zapuszczania podłóg poszukuje zaraz kilku zdolnych ludzi. Informacje: Lwów, ul. Zielona 6. Eugeniusz Schayer. 2157



JAN LAURUK

skład maszyn do szycia i haftu poleca maszyny Singera na raty i za gotówkę. Mając stosunek z firmami światowej sławy i długoletnią fachową rutynę dostarczam towar doborowy. Ponieważ filie hamburskiej firmy Singer ogłaszają, że tylko one wyrabiają maszyny Singera i Central Bobbin, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem i że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw Singer i Central Bobbin przegrali, taką blagą podkopują tylko rozwój przemysłu krajowego.

Jan Lauruk
mechanik, Lwów, Halicka 6.

Niezbędne dla każdego!

Borason

i mydło borasonowe

są najlepszymi środkami do mycia, wybielenia i wygładzenia cery.

Sprawdzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepszestlepy, lub wprost

z Laboratorium chemiczno-kosmet. Aesculap, we Lwowie, pasaż Hausmana.

Borason 60 h. Mydło bor. 70 h. 4571

Kawiarnia Amerykańska

PRZY UL. TRZECIEGO MAJA 11.

Codziennie KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ. 1927 Początek o godzinie 9. wieczorem.

Portrety papieża



w większym formacie, na eleganckim papierze, kolorowany, nabyć można w Administracyi „Wieku Nowego“

po 20 hl. za sztukę

Jest to wydanie sporządzone własnym nakładem i znacznymi kosztami.

Przy większej ilości zamówień damy odpowiedni rabat.

Trafiki i biura dzienników zamawiać mogą na sprzedaż w dowolnej ilości, przyczem dajemy 20 procent opustu.

Wszelkie wysyłki uskutecznią za poprzedniem pobraniem należności

Administracya Wieku Nowego

Wielki włoski Cyrk Braci Truzzi

We czwartek 27 sierpnia 1903 r.

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

Wielkie efektowne przedstawienie

w trzech oddziałach.

Występ całego Towarzystwa, jakoteż nowo zaangażowanej słynnej rodziny jeźdźców Ciotti. Po raz pierwszy we Lwowie.

Pan Twardowski

Wielka wystawna pantomina, legenda znanego polskiego pisarza Józefa Kraszewskiego, pantomina ta w 6 aktach i 40 obrach przedstawiona przez 200 osób i Corps de Ballet. aranżowana przez dyr. Gigetto Truzzi, czyniła ona we wszystkich miastach wielki sukces. Początek o godz. 8 wieczorem. Muzyka 30 pp.

Od lat wlezione i w skutkach niezrównane środki toaletowe:

Krem Iris na piagi, płamy
Kd. karton K. 1,60
Lwówianka mydło sztuka
70 hal.
Rosa piękności pasta
K. 2,00
Puder książeący pudełko
K. 1.

poleca apteka

Z. Ruckera w Lwowie.

Co znaczy nazwisko ?

u maszyn do szycia bardzo wiele, inaczej nie byłiby konkurenci Singera Comp. tak żachłanni używać imienia

„Singer“.

Dobre imię oznacza dobrą opinię, a opinia Singera Comp. polega już od przeszło 50 lat na jej rzetelności i znamienitej dobroci 1987

Maszyn do szycia

wyrobianych w naszych fabrykach.

S k l e p

we Lwowie, ul. Sykstuska 6.

SINGER Comp.

TOWARZYSTWO AKC. MASZYN do SZYCIA

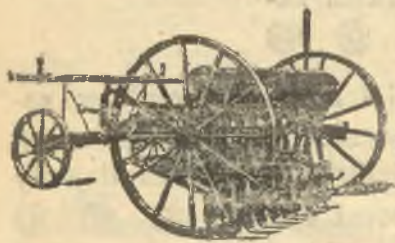
Ostrzeżenie.

Ostrzegamy Szan. P. T. Publiczność, że poniżej wymienieni szynkarze nie sprzedają naszego piwa, lecz tanie prowincjonalne piwa

Bodenstein N. pl. Rzeźni 13.
Brodinger M. pl. Gołuchowskich 3.
Chameides E. Żółkiewska 59 b.
Engelkreis J. Kopernika 32.
Fabian M. pl. Bernardyński 17.
Fuchsbalg B. Kopernika 8.
Gruber G. Zielona 3.
Gangei K. Teatyńska 7.
Heistuin L. Pańska 17.
Handwerker J. pl. Smolki 1.
Katz J. Karola Ludwika 23.
Laufer M. Krakowska 14.
Meiseis J. Żółkiewska 55.
Mandel, Teatyńska 12.
Silber N. Grodecka 91.
Spritz Z. pl. Akademicki 3.
Salzberg H. E. Teatyńska 14.
Waldmann H. Łyczaków 66.
Wendlinger M. Rynek 14.

1924

Lwowskie Tow. Akcyjne Browarów.



Józef Flamm Lwów Gródecka 39

poleca jako Jeneralny reprezentant na Bukowinę i Galicyę znakomite SIEWNIKI RZĘDOWE i szerokokorzutne marki „Zukunft“ jakoteż maszyny do sztucznej nawozy i kombinowane pierwszorzędnej fabryki Jana Pracnera w Rodnicach. Dostarczamy: garnitury, młocarnie parowe fabryki Marschal i Syn, lokomobile i motory benzynowe i spirytusowe najnowszego systemu, jedno i wieloskobowe, plugi, brony walce pierścieniowe, młynki do zboża systemu Bakera, trieuury, sieczkarnie kieratowe, plewniki kultywatory i wszystkie inne narzędzia

rolnicze w zakres gospodarstwa wchodzące. Pompy budowlane i studzienne, — sikawki pożarowe i kasy ogniotrwałe. Centryfugi i narzędzia mleczarskie z pierwszorzędnych fabryk. — Z powodu licznych zamówień tegorocznych, a szczególnie na wyżej wymienione siewniki, które bardziej, aniżeli w latach poprzednich napływają, upraszam Szan. P. T. rolników łaskawe spieszne nadestanie mi swych Szan. zlecen, abym był w możności takowe na czas wykonać. — Części do wszystkich maszyn zawsze na składzie.

Cenniki darmo i oplatnie.

Już została przeniesiona znana od roku 1869 Szan. P. T. Publiczności Restauracja i Pokój do śniadań Wojciecha Łopacińskiego z ul. Gródeckiej l. 87. do Rynku l. 39. Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam Szan. P. T. Publiczność o dalsze odwiedzanie mego lokalu i polecam szczególnie wyborną domową kuchnię, kiełbasy i kiszki własnego wyrobu i piwo okocimskie. 1978 Z poważaniem Wojciech Łopaciński.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Krzysztofowicz. — Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie